

PRENUMERATA miesięczna z bezpłatnym niedzielnym „Dodatkiem Ilustrowanym” wynosi 3 zł. 50 groszy, z odnośnikiem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80259. W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego numeru 15 groszy, w niedzielę wraz z „Dodatkiem Ilustrowanym” 25 groszy.

CENA OGŁOSZEŃ: Wiersz natematyczny jednoszpaltowy na str. 2-aj i 3-aj 30 gr., za tekstem 10 gr. Kolumna reklamowa lub nadesłane 40 gr. Wn-ch świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej.

SŁOWO

Wilno, Piątek 19-go czerwca 1925 r.

Redakcja i administracja Ad. Mickiewicza 4. Telefon 228, otwarta od 9 do 3.

DZIŚ W NUMERZE:

Konsekwencje przewrotu agrarnego w S. S. R.
Cz. J. Ruch wydawniczy.
W sprawie wyboru szkoły.
Treść noty francuskiej do Niemiec.
Amuudsen na Szpiczbergu.
Przywileje dla komunistów w Mińsku.

Skutki przewrotu agrarnego w SSSR

Rozkład gospodarczy Rosji rozpoczął się od wyłączenia majątków; nastąpiło to przed wydaniem odnośnych dekretów. Zjawisko powyższe było wynikiem ideologii, opartej na własności gminnej, t. zw. „obszczyńnago” ziemnioladania, polegającego na perijodycznym podziale gruntów włościańskich. Konsekwencją tego była dążność do podziału wszystkich gruntów dworskich, tembardziej, że wielkie majątki ziemskie, rozrzucone gdzieś wśród chat chłopskich, przemawiały do wyobraźni włościan, wywołując iluzję, że podział owych majątków da im dobrobyt. Ów pogląd, przez długi czas tkwiący gdzieś pod progiem świadomości, usiłovali wzmocnić rewolucjonisci rosyjscy od pierwszych niemal przejawów ruchu rewolucyjnego w Rosji. „Ziemia i Wola” ósmego dziesięciolecia, „Czornyj Pieriediel” i „Narodnaja Wola” dziewiątego dziesięciolecia zeszłego wieku, następnie S. R. (Socjaliści-Rewolucjonisci) od 1904 roku — wszystko to pracowało w powyższym kierunku. W 1905 r. Rosja przeżywała t. zw. ruch agrarny, zwany przez chłopów „ograbnym dwiżeniem” od wyrazu grabić.

Pierwsza i druga rosyjska дума zostały rozwiązane wskutek daleko idących projektów reformy agrarnej. Reakcja rosyjska reprezentowana przez Stołypina usiłowała znieść ferment rewolucyjny w Rosji, przez zniesienie „obszczyńnago” i oparcie ustroju agrarnego Rosji na zamężnych chłopach po wyemancypowaniu ich od gminy. Reforma agrarna stołypinowska nie została dokonana w odpowiednich rozmiarach, gdy wskutek wojny i porażek w Rosji nastąpiła rewolucja, której jednym z głównych objawów było niweczenie wielkiej własności, rozebranie ich ziem przez włościan.

W gubernjach, w których nie było „obszczyńnago ziemnioladania” nastąpiły rozruchy agrarne wskutek załamania się frontu i napadów samowolnie demobilizujących się żołnierzy. Żołnierze ci wnieśli ferment rewolucyjny do wszystkich wsi ukraińskich i białoruskich.

26 października 1917 roku był wydany dekret o zniesieniu większej własności. Własność tę znoszono bez wszelkiego wykupu. Ziemie pozostały do rozporządzenia komitetów rolnych, lecz uprzednio już większa własność ziemską była zniszczona przez rozruchy włościańskie.

Według danych oficjalnych (Izwiestja Nr. 250 z 7 września 1920 r.) włościańskie gospodarstwa w 32 gubernjach Rosji europejskiej zwiększyły się o 20 milj. dziesięcin obszaru rolniczego, co stanowi 86,3 obszaru wielkiej własności. Przy podziale tych ziem na każdą jednostkę spozycywcą (na jedokę) dostał się mały kawałek ziemi od 0,007 do 0,77 dziesięciny.

Większe gospodarstwo włościańskie, które było w Rosji związane z liczną rodziną dla uratowania swej ziemi, była i dobytku domowego od rekwiizycji, zaczęło się drobić na małe gospodarstwa, przez wydzielanie żonatego syna i ustąpienie mu części ziemi, budynków, żywego i martwego inwentarza. To wydzielanie się ułatwione było tem, że chłopci korzystali bezpłatnie z materiału drzewnego z państwowych lasów dawnej wielkiej własności. Według

spisu 1897 roku przeciętny rozmiar chłopskiej rodziny wynosił 6,3 człowieka; według spisu 1917 roku 6 ludzi, w 1919 roku 5,7.

Znaczniejszych rozmiarów gospodarstwa chłopskie uległy też zmniejszeniu wskutek odcięcia od nich t. zw. nadwyżki i oddania na podział dla bezrolnych ziemi większej własności, uprzednio dzierżawionej przez okolicznych chłopów. Według danych z 1917 r. na jedno gospodarstwo w 12-tu guberniach o ludności 16 milj. wypadło 3,4 dziesięciny zasiewu, w 1919 roku 2,7 dziesięciny, czyli nastąpiło zmniejszenie o 21 proc.

Na to zmniejszenie gospodarstw włościańskich wpłynął powrót ludności miejskiej na wieś; stróże i dorozkarze i t. p., nie mając zarobku w mieście i wiedząc, że na wsi dzielą ziemię, wrócili na wieś i zażądali wydzielania kawałka ziemi.

Rosja po rewolucji została w daleko znaczniejszym stopniu niż przed rewolucją krajem drobnych gospodarstw włościańskich.

Gospodarstwa te stały się w większym stopniu naturalnymi, niż gospodarstwa przedwojenne. Włościanie rosyjscy uprawiają ziemię obecnie niemal wyłącznie na własną potrzebę, a więc przedewszystkiem sięją żyto, ziemniaki, zmniejszają produkcję pszenicy i roślin przemysłowych, len uprawiają na własny użytek, przedewszystkiem na samodzielne płótno. Większe włościańskie gospodarstwa produkujące dla rynku znikły, a inne stanowiły od dwóch do trzech procent gospodarstw włościańskich i posiadały przeszło 15 proc. ich ziemi.

Wielka własność, produkująca dla rynku, znikła wskutek przewrotu. W rezultacie nastąpiło pogorszenie aprowizacji miast, co wywołało emigrację z miast do wsi, jako następstwo rozdrobnienia ziemi.

T. zw. Białoruś sowiecka przeżywa wszystkie gospodarcze eksperymenty Rosji sowieckiej. Szczególniej to odczuwa ta jej część, która na mocy traktatu ryskiego została odstąpiona Rosji sowieckiej a w 1919 i w pierwszej połowie 1920 roku znajdowała się w naszym posiadaniu.

Własność wielką zniszczono tam zaraz po zajęciu kraju przez wojska bolszewickie, obecnie przystępują do ponownego podziału ziem włościańskich. Zgodnie z art. 95 i 96 sowieckiej ustawy agrarnej zostały ustalone normy posiadłości włościańskiej na Białorusi, zależnie od urodzajności i ilości gruntów. Nadwyżkę posiadłości odbiera się na korzyść niezamożnych. W ten sposób władza sowiecka dąży do zniesienia nierówności materialnej. Reforma ta dotyka boleśnie rolników Polaków, którzy dzięki swej pracowitości i inteligencji posiadają więcej niż przewiduje prawo.

Jednocześnie z odbieraniem nadwyżki gruntów od włościan polskich i białoruskich władze tamtejsze nadają grunta żydom. W myśl dekretu prezydium RSFSR z dnia 27 czerwca ub. r. o nadaniu gruntów żydom, ma być wydzielone 100.000 dziesięcin dla kolonistów żydowskich. W celu przeprowadzenia tego dekretu została sformowana specjalna komisja. Dla otrzymania gruntów żydzi korzystają z rozmaitych przywilejów

TREŚĆ NOTY FRANCUSKIEJ w sprawie paktu gwarancyjnego.

BERLIN, 18.VI. (Pat). Rząd niemiecki opublikował odpowiedź francuską na propozycje niemieckie w sprawie paktu bezpieczeństwa. Treść odpowiedzi jest następująca:

Na wstępie nota stwierdza, że rządy Francji i jej aliantów widzą w propozycjach niemieckich wyraz zamierzeń pokojowych. Celem zbadania, czy propozycje te mogą w ramach traktatu wersalskiego przynieść wszystkim mocarstwom zainteresowanym dopełniające gwarancje pokojowe, wzmiankowane rządy rozważyły starannie notę niemiecką. Jednakże zawarcie paktu gwarancyjnego nie jest możliwym o ile Niemcy nie będą miały równych obowiązków i równych praw z państwami, należącymi do Ligi Narodów na warunkach wyszczególnionych w piśmie Rady Ligi z 13 czerwca r. b.

§ 2 Dążenie do zagwarantowania bezpieczeństwa potrzebnego całemu światu nie może być oczywiście połączone ze zmianą istniejących traktatów pokojowych. Zamierzony zatem pakt nie może ani przewidywać zmiany traktatów, ani też nie może dążyć faktycznie do zmiany warunków poirzonych co do praktycznego zastosowania przepisów tych traktatów. Dlatego też aljanci nie mogą się zrzec prawa interwenjowania przeciwko niewypełnieniu tych traktatów, nawet jeżeli dane klauzule traktatu nie obchodzą ich bezpośrednio.

§ 3. Nota niemiecka z dnia 9 lutego dotyczy przedewszystkiem paktu między mocarstwami, które posiadają interesy nad Renem, na następujących warunkach: a) porzucenie wszelkich myśli o wojnie między mocarstwami, zawierającymi pakt, b) zagwarantowanie obecnego stanu posiadania nad Renem, gwarantowanego wspólnie lub oddzielnie przez państwa, podpisujące pakt, c) gwarancje, przez uczestników paktu nietykalności strefy demilitaryzowanej, przewidzianej w art. 42 i 43 traktatu wersalskiego.

§ 4. Rząd niemiecki oświadcza następnie gotowość zawarcia z Francją i innymi uczestnikami paktu traktatów rozjemczych, zapewniających pokojowe rozstrzygnięcie sporów prawnych i politycznych. Francja jest zdania, że traktat rozjemczy proponowany przez rząd niemiecki byłby zwykłym dopełnieniem paktu nadreńskiego. Rozumie się przytem samo przez się, że traktat taki między Niemcami a Francją miałby się rozciągać na wszelkie możliwe zatargi i że sankcje, wynikające z jego zastosowania nie mogłyby wychodzić poza ramy określone obowiązującymi uczestników paktu traktatami pokojowymi, albo też samym paktem nadreńskim, lub traktatem nadreńskim.

§ 5. Rząd niemiecki dodaje w swem memorandum, że gotów jest podpisać także traktaty rozjemcze ze wszystkimi państwami, które wyrażą takie życzenie. Rządy aljanckie przyjmują z zadowoleniem do wiadomości to zapewnienie, wskazując na to, że bez podpisania takich traktatów między Niemcami a krajami sąsiednimi, które nie biorąc udziału w pakcie podpisały traktat wersalski, pakt gwarancyjny nie byłby skutecznym środkiem dla zapewnienia pokoju. Pakt bowiem Ligi Narodów i traktaty pokojowe dały aljantom prawa, których nie mogą się zrzec i nałożyły na nich obowiązki od których wypełnienia nie mogą się uchylić.

§ 6. Dla zapewnienia pokoju byłoby niezbędnem, aby wszystkie wymienione w niniejszej notce układy, weszły w życie jednocześnie. Układy te byłyby zarejestrowane w Lidze Narodów i pozostawałyby pod protektorem tej ostatniej.

Oto są główne punkty, co do których niezbędnem byłoby poznać dokładnie opinie narodu niemieckiego. Rząd francuski wyraża nadzieję, że odpowiedź rządu niemieckiego pozwoli przystąpić do rokowań, mających na celu zawarcie paktu, który byłby niewzruszoną gwarancją pokoju.

Prośby Abd-el-Krima.

PARYŻ, 18.VI. (Pat). „Information” donosi z Londynu, że Abd-el-Krim prosi Anglię i Włochy o interwencję w konflikcie jego z Francją i Hiszpanją. Według tychże doniesień Anglija odpowiedziała na tę prośbę odmownie.

których nie mają inne narodowości. Część b. majątków polskich przejdzie w ten sposób w posiadanie żydów, liczba rolników żydów w latach najbliższych wzrośnie, obecnie liczą ich na 20.000.

Przewrót agrarny na Ukrainie, owej najżyźniejszej prowincji sowieckiej Republiki posiadał fatalne konsekwencje ekonomiczne.

Statystyka sowiecka podaje dane porównawcze o produkcji rolnej od 1916 roku do 1924 roku. Obszar zasiewów zmniejszył się względnie nieznacznie. W 1924 roku był mniejszy niż w 1916 o 9 proc., spadł bowiem z 19,9 milj. dziesięcin do 17,5. Lecz wydajność z dziesięciny zmniejszyła się w daleko znaczniejszym stopniu. Produkcja rolnicza kraju zmniejszyła się od dwóch do trzech razy w porównaniu z przedwojenną. W 1924 roku wynosiła 37,6 pudów zboża z dziesięciny, w 1923 roku 47,3 w 1922 roku 50, przed wojną od 100 do 120 pudów.

Pomimo tego, że rząd sowiecki usiłuje wyrównać stan gospodarczy chłopów i podatkami i rekwiizycjami obarcza zamożniejszych, wysuwających się z warstwy włościańskiej, jednak procent niezamożnego włościaństwa, nie posiadającego inwentarza stale się zwiększa, jak widać z następującej tablicy:

Odsetek gospodarstw bez inwentarza:

Gubernje	r. 1921	1922	1923	1924
Wolyńska i Czernih.	27,0	24,4	22,7	29,3
Charkowska i Poltawska	25,2	25,7	26,4	31,5
Domacka, Jekater. i Odeska	29,1	30,1	32,8	42,8
Kijowska i Podolska	35,2	35,2	45,2	53,6
Ukraina ogółem:	23,8	30,3	33,8	41,6

Upadek rolnictwa na Ukrainie przejawia się też w upadku przemysłu cukrowniczego. Przed wojną udział Ukrainy w produkcji cukrowej Rosji wynosił 80 proc. 97 milj. pudów na ogólną ilość 120 milj. Z 265 cukrowni byłego imperjum rosyjskiego na Ukrainie, na Ukrainę przypadało 200. Eksport cukru ukraińskiego wynosił 32 milj. pudów rocznie, obecnie ogólna produkcja cukru w republikach sowieckich wynosi 27 milj. pudów, z czego na Ukrainę przypada około 20 milj. pudów, czyli produkcja zmniejszyła się niemal pięciokrotnie. Przed wojną dziesięcina plantacji buraczanych dawała od 100 do 120 pudów cukru, obecnie wydajność waha się od 40 do 60. Ceny cukru przed wojną wynosiły około 4 rb. za pud, obecnie od 9 do 10.

Przewrót agrarny w Rosji i na Ukrainie wywołał ogromne obniżenie konsumpcji i zewnętrznego handlu Rosji.

Władysław Studnicki.

Sejm i Rząd.

40 milionów złotych

WARSZAWA, 18.VI. (PAT). Sejmowa komisja skarbową na dzisiejszym posiedzeniu przyjęła w III czyt. projekt ustawy o monopolu zapalczanym. Reterował pos. Manaczyński (ZLN). Następnie na podstawie referatu posła Manaczyńskiego przyjęto ustawę, upoważniającą rząd do wypuszczenia biletów w skarbowych do sumy 40 milionów złotych, łącznie z biletami już będącymi w obiegu na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ustawa o cudzoziemcach.

WARSZAWA, 18.VI. (PAT). Połączone komisje sejmowe spraw zagranicznych i administracyjna obradowały dziś nad projektem ustawy o cudzoziemcach. Reterował poseł Zwierzynski (ZLN) zgłosił cały szereg poprawek, zmierzających do złagodzenia niektórych postanowień ustawy. Dalej idące poprawki zgłosili posłowie Pragier (PPS), Schipper (Kolo zyd.) i Jeremiec (Klub białoruski), wnosząc też o odroczenie dalszej dyskusji do czasu zatwienia sprawy obywatelstwa. Wniosek ten upadł przeciwko głosom Wyzwolenia i mniejszości. Na tem dalszą dyskusję nad art. 25 odroczone. Jutro odbędzie się głosowanie nad zgłoszonymi poprawkami.

Min. Hodza w Warszawie.

WARSZAWA, 17.VI. (tel. wł. Słowa). Dziś przybył do Warszawy czeski minister rolnictwa Milan Hodza. Min. Hodza będzie gościem min. Janickiego oraz weźmie udział w XII międzynarodowym kongresie rolników.

Zmniejszenie importu z Niemiec.

WARSZAWA, 17.VI. (tel. wł. Słowa). Dziś komitet polityczny Rady Ministrów rozważał sprawę zmniejszenia importu niektórych artykułów z zagranicy. Obrady te mają związek z rozpoczętą wojną celną przez Niemcy.

Nahum Sokołow o Lucienie Wolfie.

„Nasz Przegląd” zamieszcza wywiad z prezydentem egzekutywy sjonistycznej Nahumem Sokołowem. P. Sokołow w ten sposób wypowiedział o roli p. Luciena Wolfia, który niedawno bawił w Warszawie:

Jestem przeciwnikiem zapraszania żydów z zagranicy dla regulowania stosunków polsko-żydowskich. W państwie konstytucyjnym, gdzie każdy odłam ludności posiada swą reprezentację parlamentarną — kwestja wzajemnych stosunków winna być zatławiona drogą wewnętrznego porozumienia. Żydostwo polskie, które wydało tylu wybitnych polityków, dojrzałe pod każdym względem, posiadające liczną i znakomicie uswiadomioną klasę inteligencji, doświadczonej przywódców i działaczy — nie potrzebuje dla prowadzenia rozmów z rządem — uciekać się do pośrednictwa, w rodzaju tego, jakiego miał się podjąć p. Lucien Wolf.

Tego rodzaju pośrednictwo jest niemile z punktu widzenia ambicji i interesów. Zresztą — o jakim można mówić pośrednictwie? Niema przecież żadnego zatargu i jest tylko kwestja praw.

Na pytanie, czy sam nie wzięby na siebie odpowiedzialności w sprawie uregulowania stosunków polsko-żydowskich p. Sokołow odpowiedział, że żadną miarą nie chciałby się temi sprawami zajmować, wychodząc z założenia, że pertraktacje winny prowadzić żydzi tutejsi, jako najlepiej obznajomieni z bolączkami swych współbraci. Należałoby tu mieszkać czas dłuższy, aby dokładnie przestudjować warunki bytu i całokształt problemów.

Na pytanie czy uważa za odpowiednią formę pertraktowania przy śniadaniach z zachowaniem zupełnej tajemnicy, co do szczegółów prowadzonych rozmów, prezydent Egzekutywy Sjonistycznej odpisał, iż aczkolwiek w życiu politycznym praktykowane są do tego rodzaju sposoby porozumienia się, jak śniadania i „herbatki” poufne — to jednak najlepsza jest droga publicznej wymiany zdań i otwartej dyskusji. Na „śniadaniach” nie rozstrzyga się kwestji, — co najwyżej może być mowa o preliminarzach.

Mieszkanie do wynajęcia

z pięciu pokoi, kuchni i ubikacją domowych.
Adres w Redakcji „Słowa”

W sprawie wyboru szkoły.

Sprawy szkolne były w ostatnich czasach przedmiotem licznych dyskusyj. Dotyczyły one głównie roli wychowawczej szkoły, wzajemnego stosunku władz szkolnych, nauczycielstwa, rodziców i uczniów i związanych z tem zagadnień, jaskrawo wysuniętych przez pamiętne wszystkim smutne wypadki. Zagadnienia te są bardzo ważne i nie uważam bynajmniej, aby zostały dostatecznie wyświetlone. Tu jednak chcę poruszyć inną stronę zagadnienia szkolnego, która również jest niesłychanie doniosłą — sprawę wyboru typu szkoły. Recz jest o tyle aktualna, że jesteśmy w okresie zapisów na przyszły rok szkolny, że, o ile można sądzić z danych co do zapisów w szkołach, panuje pod tym względem wśród rodziców sporo nieporozumień na ten temat, a jednak wybór typu szkoły dostosowanego do typu umysłowości i zamiłowań ucznia ludziej do innych warunków jego pracy i życia ma pierwszorzędne znaczenie dla przebiegu jego nauki, a później studjów i działalności życiowej. Zdaje mi się też, że odgrywa on nie mniejszą rolę w wychowawczym wpływie szkoły.

Ustawa nasza przewiduje 3 typy szkół średnich ogólnokształcących: 1) klasyczny, gdzie nauczanie oparte jest przedewszystkiem na językach starożytnych—grece i łacinie; 2) humanistyczny z łaciną, ale bez greki, uwzględniający bardziej niż poprzedni matematykę i przyrodznawstwo, i 3) matematyczno-przyrodniczy bez łaciny. Szkoły te, tak różne, dają jednakowe prawa, nie tylko z punktu widzenia służby państwowej, ale i dla wstąpienia do wyższego zakładu. Przepis ten, łącznie z nieszczęśliwym, a bezwzględnie panującym u nas przyzwyczajeniem oceniania szkoły wyłącznie z punktu widzenia dyplomu i praw, które daje, wywołał straszne zamieszanie pojęć: ponieważ wszystkie szkoły są równe, o wyborze decyduje położenie szkoły, godziny zajęć, osobistość kierownika, etc. — względy niewątpliwie ważne, które jednak nie mogą usunąć na drugi plan pytania najważniejszego: czy dziecko będzie się rozwijało, uczyć tego, do czego umysł jego jest najlepiej dostosowany, czy też dączyło obkuszając się lub stosując mechanicznie formułki, do których nie ma ani zamiłowania ani zdolności?

Wyniki lekkoomyślności w wyborze szkoły są opłakane: dziecko stykając się z przedmiotami, których nie może opanować, nie rozwija się; często pociąga to za sobą obniżenie ogólnego poziomu czasami odwrotnie nauczyciel skłonny jest uważać, że brak postępów jest skutkiem niedostatecznego uwzględnienia przedmiotu i stara się ten przedmiot pogłębić; siłą przeciętnej uczni, a w dalszym ciągu brak postępu. Uczni z trudem przebijają się przez gimnazjum, kończy je późno i szuka odpowiedniego dla siebie wyższego zakładu. I tutaj okazuje się, że do tego, do czego szkoła go przystosowała, jest niezdolnym, tam zaś, gdzie go ciągnie zamiłowanie i zdolności, brak mu przygotowania. Stąd nowe trudności i rozczarowania w wyższym zakładzie. Nie wszyscy są, szczęśliwie, przez te trudności złamani—strach jednak pomyśleć o tej masie zmarnowanych sił i zdolności,

o tych rozgorzyczeniach i zawodach, które zbyt często są udziałem naszej młodzieży, które my, profesorowie wyższych uczelni na każdym kroku spolykamy, a które — w części przynajmniej—są skutkiem wadliwego kierunku nadanego naukom dziecka od samego ich początku.

Szkoła średnia ogólnokształcąca, ma podwójne zadanie: pierwsze to ogólna kultura umysłu i ducha, wykształcenie ogólnej zdolności myślenia i rozumowania, pobudzenie pierwotnych twórczych i wyrobienie krytycznego stosunku do siebie i świata, wreszcie wskazanie pewnych ideałów życiowych i obudzenie tęsknoty za nimi. Drugie zadanie, to danie pewnego elementarnego przygotowania do dalszej pracy naukowej lub zawodowej. Jasnym jest, że o ile chodzi o to drugie zadanie, trzy typy szkół naszych mają najzupełniej wyrażone przeznaczenie: gimnazja matematyczno-przyrodnicze dają najwięcej wiadomości potrzebnych przyszłemu politechnikowi, gimnazja klasyczne najlepiej przygotowują do studjów humanistycznych i filozoficznych, gimnazja humanistyczne wreszcie do innych studjów uniwersyteckich. Oczywiście, zdobyć to minimum wiadomości, które daje szkoła średnia w specjalnej dziedzinie, można zawsze i po jej ukończeniu, i to zapewne miał na widoku prawodawca postanawiając, że wszystkie maturo dają wstęp do wszystkich wyższych zakładów, pociągając to jednak za sobą dla przeciętnego studenta znaczną stratę czasu i wydatków: maturzyści gimnazjów mat.-przyrodniczych, zapisujący się na wydział prawny, najczęściej powtarzają pierwszy rok. Smutnym skutkiem wspomnianego przepisu prawnego jest, że rodzice i młodzież dość lekkomyślnie traktują tę stronę rzeczy — uważają, że skoro wszystkie szkoły dają wstęp do wszystkich wyższych zakładów, więc do wszystkich jednakowo dobrze przygotowują, nie sądząc widocznie, że prawodawca tak dalece zaufał im samym, aby w ich ręce złożył decyzję i odpowiedzialność za najlepszy wybór szkoły.

Jeśli chodzi o pierwsze zadanie szkoły ogólnokształcącej, ogólny rozwój umysłu, to może on oczywiście być osiągnięty w rozmaity sposób, droga jednak musi być przystosowana do umysłowości ucznia. Nie wszystkie przedmioty dają pod tym względem jednakowy rezultat, a przede wszystkim nie dają go każdemu. Wiele osób uważa, że najlepiej rozwijają umysł i zdolność myślenia nauki matematyczne. Jest w tem spora doza słuszności. Osobiście skłonny jestem przypisywać im bardzo wielkie znaczenie pedagogiczne i uważam naukę matematyki, zwłaszcza zdobywanie pewnych pojęć z dziedziny wyższego rachunku, za nieocenione wprost narzędzie rozwoju zdolności myślenia dla tych, którzy pragną zagłębić się w badanie szerszych zagadnień teoretycznych jakiegobądź dziedziny. Jest tu jednak ważne zastrzeżenie: wpływ swój dobroczynny może wywierać studjum matematyczne na tych, którzy od natury są do matematyki uzdolnieni; dla innych pozostanie ono zawsze tępem wkuwaniem formułek, których głębszego sensu się nie rozumie, a przede wszystkim mecha-

nicznem stosowaniem tych formułek do nużących rachunków. To, naturalnie, zupełnie umysłu nie kształci.

Przyrodznawstwo, języki nowożytnie, historia, w tym elementarnym zakresie, do którego musi się ograniczyć szkoła średnia, o wiele mniejszy wpływ mogą pod tym względem wywrzeć. Dają one przedewszystkiem szereg pozytywnych wiadomości, niewątpliwie cennych, często ciekawych i przyjemnych, ale nie uczą rozumować, nie wyrabiają krytycyzmu i, pomijając dosyć rzadkie wyjątki, nie kształcą ducha. Bardzo wielką wartość w tym kierunku myśli ma natomiast nauka języków starożytnych. Na skutek swostej konstrukcji zdań łacińskich i greckich tłumaczenie tekstów starożytnych, nieodłącznie związane z rozbiorem gramatycznym, jest świetną szkołą myślenia. Po francusku czy angielsku wystarcza zwykle mieć spory zapas słów, aby odrazu rozumieć co się czyta, dla zrozumienia zdania łacińskiego nie wystarcza znać słowa — trzeba jeszcze rozumieć formy gramatyczne i uwzględnić ich porządek, szyk zdania. To właśnie trzyma w napięciu uwagę i zmusza do wysiłku myśli. Każde tłumaczenie starożytnego tekstu jest pewną pracą myślową, w której uczeń musi samodzielnie i krytycznie stosować zdobyte wiadomości i metody. Nie jest to jednak rozwiązywanie jakichś łamigłówek: teksty te zawierają przebogata treść myślową, ujętą zwykle w nader piękną i ciekawą formę; praca przyswajania ich sobie wprowadza jednocześnie w świat kultury Greków i Rzymian, tej jednej z najpiękniejszych epok rozwoju duchowego świata i kształci jednocześnie umysł i ducha.

W społeczeństwie naszym rozpowszechnionem jest właściwe okresowi demokratycznemu lekceważenie języków starożytnych, które wręczkome nie dają żadnych praktycznych wiadomości, a stwarzają dla jednej warstwy przywilej kultury, będącej zamkniętą kawią dla szerszych mas. Jak dalece rozumowanie to jest płytkim świadczym chociażby przykład dwóch najbardziej cywilizowanych narodów świata: Anglii i Stanów Zjednoczonych, gdzie studjum języków starożytnych odciane jest głębokim szacunkiem. Zapewne byłoby do życzenia, aby jaknajwiększa kultura mogła stać się udziałem jak najszerszych warstw.

Dopóki to jednak jest niemożliwym musimy dążyć do tego, aby kultura ta trwała chociażby w ograniczonym kole ludzi, którzy ją przechowują i rozpowszechniają obowiązkiem wszystkich, którym drogą jest kultura i tradycja narodu, jest temu szczerze współdziałać.

Z tych ogólnych rozważań płynie kilka wniosków praktycznych, którymi bym się chciał z czytelnikami „Słowa” podzielić. Zaczne od przytoczenia charakterystycznego dla naszych stosunków faktu, o którym mi z dobrego źródła informują. W Wilnie istnieją, jak wiadomo, 4 gimnazja męskie—jedno mat.-przyrodnicze, dwa humanistyczne jedno klasyczne. To ostatnie, zapewne dlatego, że najpóźniej powstało, jest uważane za coś podrzędniejszego: garną się tam przeważnie dzieci mniej zdolne lub uboższe, dzieci które z braku zdolności lub stosunków, nie mają widoków dostania się do bardziej uprzywilejowanych w opinii publicznej szkół.

Jest to jaskrawy dowód panującego u nas pomieszania pojęć.

Jak z powyższych uwag wynika, gimnazja klasyczne odpowiadają szczególnie wybrańcom losu, dzieciom bardzo zdolnym i którym warunki materialne rodziców pozwolą oddać się normalnie studjom zarówno w szkole średniej jak w wyższym zakładzie, tym jednym słowem, którym wiele dano i od których będzie się wiele wymagało. Oni znajdują tutaj warunki najlepszego rozwoju i przygotowanie zarówno do pracy naukowej we wszystkich dziedzinach, jak i do zawodów praktycznych, wymagających humanistycznych podstaw (nauczyciele, prawnicy, literaci etc).

Błędem wielkim jest również dosyć rozpowszechnione przekonanie, że gimnazja mat. przyrodnicze są najłatwiejsze. Szkoły tego typu nadają się szczególnie dla dzieci zdolnych do matematyki z jednocześnie znacznie rozwiniętymi zdolnościami praktycznymi przy słabym zainteresowaniu zagadnieniami humanistycznymi. Dla uczni mało zdolnych do matematyki są one zwykle trudnymi i nie zapewniają im należytego rozwoju umysłowego.

Większość przeciętnej zdolnej młodzieży znajduje najlepsze dla siebie warunki w pośrednim typie szkoły humanistycznej.

Pozostają dzieci mało zdolne. Tych wogóle nie należałoby gwałtem przepychać przez szkoły średnie ogólnokształcące i dla nich właśnie są szkoły zawodowe, które oczywiście ogólnego rozwoju i wykształcenia zapewnić nie mogą, ale dostarczyć mogą potrzebnej ilości wiadomości praktycznych, dostępnych dla każdego, jeśli tylko zawód zostati obrany zgodnie z jego usposobieniem. Nie tylko od rzędu musimy się domagać szerszego uwzględnienia szkolnictwa zawodowego; potrzebę jego musi zrozumieć samo społeczeństwo, kierując do działalności czysto praktycznej mniej zdolną do nauk część młodzieży. W ten sposób odciążą się szkoły średnie i podnieś ich poziom z drugiej zaś strony uszreże się od zmarnowania znaczną ilość sił, nie wybitnych wprawdzie, ale cennych i mogących rozwijać się zdrowo i pożytecznie pod warunkiem że się nie będzie w nich budziło aspiracji, do których nie dorosli.

Dotyczy to szczególnie mało zdolnej młodzieży niezamożnej, dla której trudności naukowe są spolegowane przy trudności zdobywania środków do życia, a często jeszcze przez brak elementarnych podstaw domowego wychowania. Jest ona istnym ciężarem ogólnokształcącej szkoły średniej, gdyż nauczyciele starając się uwzględnić trudne jej warunki często obniżają poziom klasy bez prawdziwej zresztą korzyści dla zainteresowanych, którzy, niedostatecznie rozwinięci i przygotowani, łamią się, jeśli nie przed otrzymaniem matury, to w ciągu studjów uniwersyteckich. Wiem, że po gładki te ściągają na mnie zarzut niedemokratyczności i zacofania, ale wiem również, że zastosowanie ich w praktyce pozwoliłoby uniknąć wielu rozgorzceń, rozczarowań, cierpień, upokorzeń, a nadewszystko marnowania sił, czego front demokratyczny dokonać nie jest w stanie.

Władysław Zawadzki.

Posiedzenie Rady Miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej rozpoczęło się, wobec braku quorum ze spóźnieniem o przeszło godzinę.

Na wstępie posiedzenia został zgłoszony przez radnych Zasztowta i Godwoda wniosek nagły w sprawie krytycznego stanu bezrobotnych, których w Wilnie jest około 2000 osób i którzy wobec niedostosowania robót miejskich do stanu bezrobocia, są bez pracy, a przeto środków do życia.

W swym wniosku radni Godwod i Zasztowt domagali się zorganizowania natychmiastowej pomocy dla bezrobotnych w postaci dnia im pracy jak też zorganizowania m. innymi taniej kuchni, bezpłatnych obiadów jak też żeby przedsiębiorcy wykonywujący roboty miejskie werbowali robotników tylko w urzędzie pośredniczący pracy. Po długiej, dość używanej dyskusji, w której kolejno zabierali głos radni Zasztowt, Godwod, Studnicki, który mówił o niedość sekcji technicznej magistratu, o niewyzyskaniu kredytów na cele inwentary, kilka mówców widziało m. innymi załatwienie kwestji bezrobocia i innych spraw w Wilnie w podaniu się do dymisji magistratu, jako jednostki „bez inicjatywy” i przez palce patrzącej na załatwienie niektórych ważnych kwestji społecznych w Wilnie: obojętności względem bezrobotnych, zatrudnionych nad robotami miejskimi, nie kontrolowanie prac przedsiębiorców i t. d. Wobec wielu kwestji ważnych, związanych z tą sprawą bezrobocia w miesiącu powyższy wniosek nagły po przesłaniu 1 1/2 godzinnej dyskusji postanowiono przestać do specjalnie połączonej w tym celu komisji techniczno-finansowej, która i przedstawi na najbliższe posiedzenie Rady miejskiej w tej sprawie swój referat. Zaznaczyć trzeba, iż na to posiedzenie czy to w celu demonstracji, a może przez namowę osób zainteresowanych w tem, żeby znów przed przyszłymi wyborami popisać się swem kasnodziejstwem w stylu ulicy Gubernatorskiej, przyszło kilkunastu „przedstawicieli” bezrobotnych. O godzinie 11 w nocy w obawie tego część radnych nie rozeszła się, przystąpiło do załatwiania spraw mniej ważnych, z których Rada Miejska przyjęła pierwsze trzy §§ porządku dziennego, a mianowicie: 1) w sprawie dostosowania przepisów o podatku od zbytku mieszkaniowego do statutu wzorowego, 2) załatwiono przychylnie podanie związku muzyków w sprawie udzielania im bezpłatnie ogrodu Bernardyńskiego w sezonie bieżącym na urządzenie koncertów symfonicznych i 3) przyjęto referat magistratu w sprawie zmodyfikowania niektórych §§-ów uchwalonych przez Radę Miejską w dniu 30.XII—24 roku przepisów obowiązujących o przechowywaniu materiałów łatwopalnych, oraz konserwacji i czyszczenia kominów w obrębie m. Wilna w myśl zastrzeżeń p. Delegata Rządu z dn. 20.V—20 r. Dalsze sprawozdanie z posiedzenia Rady Miejskiej, wobec spóźnionej już pory w jakiej ono trwa [11,30 nocy], podamy w następnym numerze.

(s).

Ruch wydawniczy

Artur Oppman (Or-Ot): „Hymn Wolności”. Warszawa. Gebethner i Wolff. 1925.

Wówczas gdy Polski odwalono grób, stał Oppman nie na uboczu, lecz właśnie tam gdzie cud się stał—i modlił się do Boga i do ludzkiej serc. Ty, Panie Boże, potęgą swą dłonią wesprzyj wysiłki ludzkie, a wy, ludzkie serca, czujcie, gorzejcie, dyszcie za siebie i za przyszłe i przeszłe pokolenia chwila tą nad wszystkie osobliwszą!

Tak powstał szereg przepyszných poezji—od jednego etapu wskrzeszenia Polski do drugiego — poezji, które nazwać „okolicznościowymi” powstrzymuje jedynie trywialność wyrazu.

Więc gdy pod koniec 1918-go „rozkaz narodów” zwrócił ludowi polskiemu jego królewskie ongi dzierżawy, płomienny „Manifest Ludu” Or-Ota wtrząs jakby organu kunsztowny akompanjament manifestowi Rady Regencyjnej. Dowborczyki poruszyły się, hen, tam na bezmiarach wychodzącej z posad Rosji... Wita ich poeta jak prawych potomków tych, co „do Polski” szli z Dąbrowskim „za chleb mając nadzieję a za moc piosenkę”. Lwów zagrożony...

Chciałbym nad Polską być wawelskim dzwonem, Wionąc jak z Orłem chorągiew pasową, I bić w dwa morza i grzmieć ust milionem: Nie dajmy Lwowa!

Poety „orientacja”? Przeczytajmy wiersz o kształtach ody, w hymn stylizowany, zatytułowany „Francjo!” Jest jej Or-Ot niezłomnym aliantem na śmierć i życie. O Francjo! Siostrze Polskiej! Jednym z najpiękniejszych ustępów „Hymnu Wolności” jest opis powitania w Warszawie wojsk Hallera, kiedy to na placu Saskim zagrziała Marsyljanka... A oto i „Pieśń o morzu polskiem” (na objęcie wybrzeża Bałtyku przez Rzeczpospolitą); oto i wskrzeszonego krzyża Virtuti Militari powitanie; oto i żołnieriom naszym na Murmanie szle poeta gorące z Polski pozdrowienie; oto i powstająca z popiołów wita Szkołę Podchorążych starym apelem powstańców i sybiraków; a oto i wojsko polskie wkracza do Warszawy...

Kto to ich wita? Czyliż to nie podniósł się który z Trembeckich od czwartkowego stołu króla Stanisława Augusta lub zaliż to nie ożył sam Osieński, witający z pod Raszyna wracające pułki?

Żołnierze! Wy, co w laurach wiekopomnej sławy Do wolnej i radośnej wesłicie Warszawy, Co bronią, z której wrogów krwi nie znikły ślady,

Budźcie podziw świata, jak wasze pradziady, Żołnierze! nad te krzyże, które pierś młodzieńca

Zdobiją wam, nad wawrzyny, co wam skronie wieniec, Nie wieniec, Droższe jest to, co śmiercią walecznych się płaci: Niepodległość Ojczyzny i szczęście współbraci.

Nastaje setna rocznica śmierci Napoleona. On-że by nie miał drgnąć i za pióro chwycić, przysięgły jego wielbiciel, „napoleonista” polski od czuba do pięci! I Słowackiego tony nie miałyby się wpleść w wiersz pełny polotu i brawury?

Francjo wielka, zwycięska i dumna! Francjo, ludom stojąca na czele! To nie twoja, o Francjo, ta trumna W inwalidów samotna kościelna, To nie tylko grom twego patasza, To jest trumna i twoja i nasz!

Pomnik staje na placu Saskim księcia Józefa... „Pieśń triumfu gra trębacz z Jabłonną!”

Spada płótno, szarpnięte jak od orlich szponów: O, Książę!... I nad cerkiew bucha pieśń legionów, Bije w cerkiew, wzywz smiga, wkrąg miast to obłata, Leci na pole bitew wszystkich krajów świata Uderza w sto szandarów orlemi skrzydłami I znów wraca do Księcia: Wodzu, jesteś z nami!

Otwierają Teatr Narodowy... Na grób nieznanego żołnierza wieńce kładą... Wszystkiemu temu obecny jest

wielki, z Bożej łaski poeta, w mundur sam zapięty, co doń przyglądał jak toga do Rzymianina. Chciałoby się powiedzieć — *salvo honore!* — poeta w mundur żołnierski udrapowany. Bo inaczej niż z ręką na szabli, inaczej niż z krzyżami na piersiach i galonami na kołnierzu nie przemawia się *tak*, nie czuje się *tak* — i tak się duszami ludzkimi nie porusza!

Nie jeden ustęp z „Hymnu Wolności” to przecież najszybszej krwi; arynga. Której by może Napoleon nie powiedział, lecz której by się największy nawet klasyk polski wiązającego słowa nie powstydział.

Zdawałoby się: jakiś Chłopicki lub Skrzyniecki do zgomadzonego na placu wojska — a i pospólstwa — przemawia. Dużo, dużo retoryki? w poezjach Or-Ota z lat wojny. Jakby czuł, że przeżywa czasy wiekopomne i winien je rzeźbić w marmurze słów, jak te horeljęfy, co mają na bramach tryumfalnych pozostać.

„Hymn Wolności” i „Pieśń o Stawie” z roku 1917-go, co za przelot! Co za ewolucja! Pod jarzmem i groźbą, pod rosyjską cenzurą, pod

*) A dodajmy jednym tohem: bardzo pięknie. Taki np. ustęp z „Marsyljanki w Warszawie” zaczyna się od słów: „Cisza. Bóg świat zatrzymał... etc.” przedziwnie niewątpliwie do wszystkich antologii jako wzór najszlachetniejszego patosu na jaki się poezja polska zdobyła.

uciskiem i gwałtem poezja Or-Ot'owa rwala i wila się jak strumień w ciśnie, skalnem korycie... Teraz gdy na przestwór, niemal bezkresny, wypłynęła, toczy się majestatycznie... Tak i musiało się stać. Ewolucja naturalna. Szustna. Bywało, hej, bywało:

Krew szalona kipi fala, Pierś młodzieńca drży rozkoszą, Usta pękła, oczy pala, A uścisł w raj przerosną.

Bywało, po ukochanem Starem Mieście tak się i wypatrywało czy nie mignie z szybkami po przed doniczki z kwiatami jaki miluchny, a śliczny w rysunku i kolorze obrazek... Albo coś to za rozkoszne spały się z pod pióra strofki o nadobnej córce Gąskowej i o Piórkosie. Jej wielbicielu nieszczęsnym...

Sza dziś o tem wszystkim! Nie uchodzi, nie wypada. Jegomość pan pułkownik stoi na placu wobec nieprzeleconego tłumy. Święto uroczyste. Chorągwie powiewają. Kapele grają. Jegomość pan pułkownik szablę trzyma przed sobą, w ziemię wbiła, i obie dłonie na rękojeści jej ma położone. Marsowo patrzą oczy z pod żołnierskiego kaszkieta, z nad zadzierzasto podkręconych w górę wąsów. Rzekłoby: urodził się takim!

A tu tymczasem, z zanadtra, z pod niedopiętego munduru, z pomiędzy krzyżów żołnierskich na piersiach — kiedy nie wysunie się nagle

OGRÓD
no-BERNARDYŃSKI
Dziś 19 b.m.
i jutro 20 b.m.
odbędzie się

KONCERT Wil. Orkiestry Symfonicznej

Jutro występ WIKTORJI KAWECKIEJ

W programie: Symfonia „Z nowego świata” Dworzak, wstęp do op. „Złoty Kur” Rimski-Korsakow i inni. Początek o godz. 8-cj wiecz.

pod dyktando
ADAMA WYLEŻYŃSKIEGO.

(dyrektora,
Konserva-
torium Wi-
leńskiego).

Do dzisiejszego numeru „SŁOWA”
załączamy Cennik opisowy firmy

ZYGMUNT NAGRODZKI W WILNIE

słynnych żniwiarek amerykańskich Mack-Cormicka,
grabi konnych Ventzkiego i Centryfug do mleka
„Diabolo”

Dyskusja w sprawie Marokka.

Głosowanie.

PARYŻ. 18.VI. (Pat). Na wniosek rządu Izba odrzuciła 425 głosami przeciwko 27 interpelacji komunistycznej, dotyczącej deklaracji Painlewego, złożonej wczoraj na wspólnym posiedzeniu komisji parlamentarnych.

PARYŻ. 18.VI. (Pat). Izba Deputowanych jednomyślnie opowiedziała się za zniesieniem obecnie obowiązującego systemu wyborczego. Następnie zaś odrzuciła 295 głosami przeciw 265 wniosek socjalisty Renaudela żądający, aby komisja opracowała nowy system wyborczy na podstawie proporcjonalności.

Flota polska w Rewlu.

TALLIN 18.VI. Pat. Z okazji przybycia do Tallinu statków polskich „Gen. Haller” i „Komendant Piłsudski” dnia 16 b. m. o godz. 12-ej poseł polski wydał śniadanie, na którym był obecny naczelnik państwa Jaakson, przewodniczący parlamentu Roy, minister spraw wojskowych, szef sztabu generalnego, szef marynarki wojennej, oraz załoga statków polskich. Po południu o godz. 5-ej odbyło się w poselstwie polskim na 150 osób przyjęcie, gdzie był obecny rząd w komplecie, korpus dyplomatyczny, przedstawiciele parlamentu, prasy i społeczeństwa.

Amundsen na Szpitzbergu.

NOWY-YORK, 18—VI. Pat. Amundsen powrócił na Szpitzberg. WIENIE, 18.VI. (Pat.) Neue Freie Presse donosi ze Spitzbergu, że dwaj lotnicy, którzy postanowili udać się na poszukiwanie Amundsena wzniesili się w powietrze w zatoce Adwentowej dzisiaj o godz. 9 m. 45 rano. Samoloty poszybowały z szybkością 80 mil. na godzinę. Okręt Hobby udaje się dziś wieczorem do wysp duńskich, aby w zatoce Welmana wyszukać odpowiednie miejsce do lądowania. Obaj lotnicy jaknajrychlej polecą dalej w kierunku północnym, tą samą drogą, którą odleciał Amundsen.

Ewentualne skutki wojny celnej.

BERLIN, 18—VI. Pat. Śląski korespondent „Berliner Tageblatt” oblicza, że na skutek wstrzymania wwozu węgla polskiego do Niemiec, utracić może pracę na Górnym Śląsku około 20.000 osób, w znacznej części Niemców. Korespondent organu demokratycznego podaje, że byłoby niewłaściwym cieszyć się w Niemczech z kryzysu ekonomicznego i bezrobocia na polskim Śląsku, gdyż dotyczy to przedewszystkiem niezrzeszonych urzędników, robotników i kupców niemieckich, ponieważ korespondent sądzi, że największe szkody zamknięcie granicy niemieckiej wyrządziłoby głównie wielkim przedsiębiorstwom niemieckim na Górnym Śląsku.

Przywileje dla komunistów.

Sprzedż domów nacjonalizowanych w Mińsku.

Nasz korespondent z pogranicza polsko-sockieckiego donosi: Według nadeszłych wiadomości z Mińska, władze Białorusi-sockieckiej zatwierdziły warunki sprzedaży członkom Profsojuzów domów upaństwowionych, które nie mogą być wykorzystane dla celów komunalnych. Zgodnie z temi warunkami kupujący płaci od razu zaledwie 25 proc. ogólnej sumy wartości posiadłości zaś pozostała suma płatna jest w przeciągu 6-ciu lat. Proletariat, nie znajdujący w szeregach Profsojuzów, płaci przy kupnie 30 proc. a pozostałą sumę w ciągu roku.

Militaryzacja wsi na Białorusi sockieckiej.

Z pogranicza sockieckiego donoszą:
Na całym terytorjum Białorusi sockieckiej od kilku tygodni prowadzi się wyteżone akcja w kierunku t. zw. militaryzacji wsi.
W tym celu w każdej wsi jest specjalny instruktor przysposobienia wojskowego, którego rola polega na ćwiczeniu młodych ludzi w wieku od lat 17 do 25, szczególnie w ćwiczeniach bronią i strzelaniu.
Dla najlepszych strzelców wyznaczone są nagrody pieniężne. Niezależnie od tego wszyscy uczniowie szkół średnich i wyższych zakładów naukowych ćwiczą się pod dozorem oficerów armii sockieckiej.
Obecnie na pograniczu odbywają się 2-u miesięczne ćwiczenia. W Mińsku znajduje się 6 oddziałów t. zw. „pionierów rewolucji” złożonych z uczniów gimnazjalnych i studentów. Protektorem tych hufców jest Łunaczarski, który w zeszłym tygodniu wygłosił w Mińsku odczyt p. t. Nauka a rewolucja.

zieleniutka gałązka wawrzynu! Tak, wawrzynu! Tam, głęboko, pod żołnierski mundur wpięliśmy ją dawno już — poecie. I przytwierdził ją minjaturową złotą lirą. I gdyby nawet generalski — co mu z serca zyczył — mundur kiedy włożył, żadne wstęgi i galony, szlify i szamowania tej wiecznie zielonej gałązki nie przysłonią.

A co za pióro chwyci, to gałązce tej listek przybywa.

Edward Kozikowski: „Wymarsz świerszczów”. Poezje Beskidzkie. Warszawa. Nakładem Czartaka 1925.

Ed. Kozikowski autor kilku już zbiorów poezji („Płomyk świecy”, „Tęsknota rany okiennej” — tak! — „Koniec Hortensji Europy”. tłumacz poezji murzyńskich) należy do tej grupy poetów (wraz z Żegadłowiczem, Szantochem, Brzostowską) z którą p. Jan Nepomucen Miller zmuszony był zerwać.

— Przed kilku laty — mówił temi dniami współpracownikowi „Wiadomości Literackich” — miałem punkty styczne z tą grupą. Gdy atoli moi kombataneci, rezygnując z ekspansji na zewnątrz, zbroczyli na załęczte podwórecko bezpiecznej beskidzkości, nie pozostało mi nic innego jak uznać to za objaw typowego zbiczecia romantycznego i kaczy dół bezpiciowej rezygnacji.

Łodzianin p. Jan Nepomucen Miller będzie miał jedną wielką zasługę, tę mianowicie, że kwestję „regionalizmu — uniwersalizmu” wywołał na forum publiczne i zainicjował... rozgadanie się o niej do głębi dusz. Z racji zaatakowania przez p. Millera „regionalizmu” Podhorskiego — Okołoła, sprawę tylko poruszono; gorąco ją podniesiono gdy p. Miller dokonał głośnego swego „zajazdu” na Mickiewiczowskie Soplicowo. Nie wyczerpano sprawy bynajmniej. Sami do niej wrócimy. Niech tymczasem p. Miller dolewa oliwy do ognia. Spalimy go na tem okazalszym stosie!

Owóz — wracając do Edwarda Kozikowskiego — należy on do tych pisarzy naszych, dla których ojczyzną jest Podkarpacie: o skalistych ścianach i niewidzialnej, szarej ziemi. Z tamtąd rodem (i duchem!) niebyle jaki powieściopisarz nasz Smreczyński-Orkan („W Roztokach”, „Drzewie”), tam tkwią jeżeli nie wciąż ciałem to wciąż duchem: jedlicz nowelista i poeta Feliks Gwiżdż. Z tamtąd przybył literaturze naszej ton swoisty, powiał po niej wiatr surowy, odświeżający, zaszumił gwarą podhalańską... Groźne misterja gór, hazardy zbrojnicze, mowa twarda, waleczność hartowna wspinająca się w halny wicher po kozice na niebosiężnych, przepaści-

OBRADY SEJMU.

Posiedzenie Izby Poselskiej.

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu, poseł Władysław Ostrowski (Piaś) referował przyjęty dzisiaj rano przez komisję projekt ustawy o budowie kolei Kalety - Podzamcze, łączącej Górny Śląsk z Poznańskiem. Długość tej linii wynosić ma 120 klm. Koszt budowy około 25 milionów złotych. Budowa ma potrwać dwa lata. Wiceminister skarbu Markowski oświadczył, że min. asygnuje na ten cel z pożyczki amerykańskiej 25 milionów.

Ustawę przyjęto w 2 i 3 czyt. wraz z rezolucją, aby przy budowie tej kolei uwzględniono miejscowość Rudniki i aby budowa wykonana była w przeciągu 2 lat.

Z kolei przemawiał pos. Łypacewicz i pos. Michalski [Ch. N.] w sprawie noweli usuwającej braki ustawy o podatku przemysłowym. Następnie uchwalono ograniczenie przemówień do 5 minut. Przemawiał pos. Manaszyński [ZLN] poruszając stosunek rzemieślników do podatków. Mówca zaznaczył, że rzemieślnicy, jako element patriotyczny, nie chcą całkowicie być zwolnionymi od podatków. Mówca proponuje zwolnić rzemieślników od podatku obrotowego z tem, że mają oni opłacać tylko podatek od patentu.

W dalszej dyskusji szczegółowej przemawiali postawie żydowscy Pryłucki, Farbstein, Eisenstein i Sommerstein, oraz postawie Kowalcuk, Wartalski, Chelmoński i Wierzbicki, wreszcie wice-minister Markowski, zgłaszając kilkadziesiąt poprawek. Na tem obrady zakończono. Przemówienie końcowe referenta i głosowanie odbędzie się dziś o godz. 9 m. 30 rano.

Posiedzenie Senatu.

Na wczorajszym posiedzeniu Senatu kontynuowano w dalszym ciągu dyskusję nad budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości. Senatorka Lewczanowska (Kl. Ukr.) w imieniu klubów ukraińskiego i białoruskiego domaga się możliwie szybkiego zaprowadzenia sądów przysięgłych.

W toku dyskusji zabrał głos minister sprawiedliwości Zychliński, który przedewszystkiem prosił o odrzucenie poprawek, zmierzających do obciążenia budżetu M-stwa Sprawiedliwości i przyjęcie tego budżetu tak, jak to Sejm zatwierdził. M-stwo Sprawiedliwości wykonuje jedną trzecią część całej władzy według konstytucji i powinno być otoczone szczególną pieczołowitością. Śmiertelność więźniów znacznie się zmniejszyła. W roku 1924 na 33.750 załudnienia więzień umarło 920. W roku 1925 do dnia 1 maja — 190. Są czynione również starania o zabezpieczenie więzień przed epidemjami. Co do więźniów Sw. Krzyskiego, to przyczyną większej śmiertelności może być to, że właśnie do tego więzie-

nia, jako położonego w górach, wysyłano chorych z innych więzień. W więzieniach organizuje się warsztaty pracy. W roku 1922 było tych warsztatów 25, obecnie — 134. Część więźniów pracuje także na roli. Więźniów politycznych się nie zatrudnia. Więźniowie przewencyjni pracują tylko o tyle, o ile sami tego życzą.

W sprawie zarzutu zbyt pochopnych aresztowań i przetrzymywania w śledztwie, p. minister Zychliński stwierdza, że został wydany w tej

sprawie okólnik. Fakt, że część aresztowanych sąd uniewinnia, dowodzi raczej sumiennosci sądów.

Po końcowym przemówieniu sprawozdawcy Nowodworskiego przystąpiono do budżetu Generalnej Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Referował sen. Kasprowicz (bezp.) który omówił poszczególne działy tego budżetu. Na tem obrady zakończono. Następnie posiedzenie dziś, o godz. 11 rano.

KRONIKA

Wsch. st. o g. 3 m. 20.
Zach. st. o g. 7 m. 50.

WILEŃSKA

(s) Zezwolenie na pobieranie podatku od nieruchomości. Dowiadujemy się, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Skarbu zezwoliło gminom miejskim na dalszy pobór podatku w 1925 r. komunalnego od budynków w postaci dodatku do nieruchomości, jednak nie wyżej niż 25 proc. Gminy miejskie, które prowadzą budowę kanalizacji lub wodociągów, mogą wyjątkowo pobrać podatek komunalny w wysokości 50 proc. państwowego podatku od nieruchomości.

(s) Egzamin dla szoferów. Następne egzaminy dla szoferów zostały wyznaczone na dzień 23 b. m.

(s) Zredukowanie wydatków elektrowni miejskiej. Na ostatnim posiedzeniu komisji, powołanej do zbadania gospodarki elektrowni miejskiej, powzięto opinię zamierzającą do znacznego zredukowania wydatków elektrowni na administrację.

(s) Prace komisji przeglądowych. Jak się dowiadujemy, następne posiedzenia Komisji przeglądowych dla dokonania przeglądu poborowych rocznika 1904, jak też i tych którzy z jakichkolwiek przyczyn dotychczas w wojsku polskim nie byli, odbędą się w następującym porządku: dla poborowców zamieszkałych w obrębie komisariatów I i II w poniedziałek 22 b. m. w obrębie III i IV komisariatu we wtorek 23 b. m. i dla V i VI komisariatów we środę 24 b. m. Siedziba tych komisji znajdować się będzie w lokalu sali miejskiej przy ul. Ostrobramskiej 5.

(g) Wizyty gratulacyjne. Dnia 18 b. m. panu ministrowi Raczkiewiczowi składali w dalszym ciągu życzenia z powodu otrzymanej nominacji przedstawiciele wyższych władz w Wilnie, wśród nich Komendant Obozu Warownego, Prezes Urzędu Ziemińskiego, Dyrektor Dróg Wodnych i t. d.

Tegoż dnia Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie wręczyło p. ministrowi dyplom honorowego członka Towarzystwa. Delegacja Tymczasowej Rady Białoruskiej w osobach prezesa Pawlukiewicza i członków zarządu złożyła p. ministrowi Raczkiewiczowi gratulacje i życzenia.

W tymże dniu imieniem Wileńskiego T-wa Rosyjskiego analogiczne gratulacje i życzenia zostały złożone przez prezeskę Bielawską.

Dotychczasowy Delegat Rządu p. minister Raczkiewicz przekazuje dnia 19 czerwca urządowanie zastępcy Delegata Rządu p. Olgierdowi Malinowskiemu i odjeżdża tegoż dnia o godzinie 22 m. 40 do Warszawy dla objęcia stanowiska Ministra Spraw Wewnętrznych.

Wizytacja komisariatu rządu. W dniu 18 czerwca r. b. minister Spraw Wewnętrznych p. Władysław Raczkiewicz przed wyjazdem swym do Warszawy dokonał wizytacji Komisariatu Rządu na m. Wilno oraz Komendy Okręgowej Policji i Szkoły Policyjnej. Przybywającego p. Ministra powitał w otoczeniu oficerów Policji zastępca Komendanta Okręgowego podinspektor Komuściński. Przy dźwiękach hymnu narodowego p. minister przyjął raport Komendanta szkoły oraz przeszedł przed frontem uszykowanej w szeregach szkoły policyjnej, poczem przemówił do zebranych funkcjonariuszów, podnosząc wyniki pracy dotychczasowych kursów szkoły, która dała policji państwowej na ziemi Wileńskiej zastęp dobrze wyszkolonych z poświęceniem pełniących służbę strażników ładu i bezpieczeństwa ludności oraz kraju.

Zwóćmy uwagę, że rymy dochodzą już do licencji... prawie bezgranicznej. Jeszcze — przestrzeń; lasem — pasek; uwierzyć — rubież! Patrząc tylko jak zacznie się taka... łatwość rymowania, że byle kto będzie wskakiwał na Pegaza. «Szafę» zrymuje z „dzbankiem” — i jaska! Asocjacja, aliteracja? To takie elastyczne! Djabło postępowi ci ludzie z zapadłego Podhala!

Alte też i bardzo pięknie pisać wiersze potrafią. Tak piękne, że porozumieć się mogą niemi doskonale, ze wszystkimi po całutkiej Polsce rodakami! Szumem zboża, co tęskni za chlebem, gwarem lasów i pluskiem potoków, wrodzonych pod beskidzkim niebem, w pocałunku przelotnych obłoków, uśmiechami białawków i bratków, śpiewem topol na szerokich drogach...

Janina Brzostowska. «O ziemi i mej miłości». Warszawa. Wydawnictwo Czartaka. 1925.

Piętnaście krótkich utworów poe-

tyckich — z pretensjonalną na końcu adnotacją: «Odbito pięćset pięć egzemplarzy, z tych pięćset na papierze białym bezdrzewnym Royal, a pięć (wyraźnie: 5) na czerpanym». Tudzież oddamy szczegół niezmiernie wagi dla tegoczesnych i przyszłych bibliografów: „Druk książki ukończono w marcu 1925-go roku”. Czemuż nie sprzecyżowane: którego mianowicie dnia! Moga wyniknąć spory — jak o kolebkę Homera.

Poezje natomiast najzupełniej w dobrym guście; szlachetne; powściągliwe; jędrne. Przepaja je wszystkie: filozoficzna zaduma, zamyślenie, melancholia, bezadziejność.

Oto ich linja ideowa:
„Ziemi, ty jesteś szczytem, z którego patrzę w wieczność i w nieskończoność. Z twych ludów wyrwa się okrzyk człowieka — i wraca bez echa. Nic nie wiem — wszyscy my nie nie wiemy. W jakie głębie idziemy wieczności, nieme znaki pośród ślepej mgły”.

A dalej:
Nieskończoności niki z nas nie pozna; Wtem, że myśl moja sięgnąć jej nie może; Im wyżej wznosi się, jak dym w obłokach, W tem niezmierniejszych gubi się przestworzacz.

Konkluzja: „Tylko śmierć, gdy przyjdzie, całą wiedzę tajemnic opowie”.

Cz. J.

Polska Spółka Fotograficzna

„POLFOT”

Wilno, ul. Mickiewicza 23

Aparaty i artykuły fotograficzne.
Wykonywanie robót amatorskich.

MASZYNY ŻNIWNE

Mac Cormicka

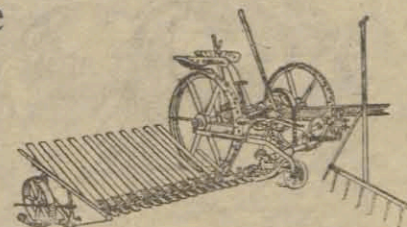
i inne

WIĄZAŁKI

ŻNIWIARKI

KOSIARKI

PRYZRZĄDY ŻNIWNE



GRABIE KONNE

TOCZYDŁA

SZPAGAT



poleca

Zygmunt Nagrodzki

Wilno, ulica Zawalna Nr. 11 a.

Skład Maszyn i Narzędzi Rolniczych.

Maszyny żniwne Mac Cormicka.

Niezbędnym przymiotem każdej maszyny lub narzędzia rolniczego jest właściwe obmyślenie i prawidłowa budowa.

Wzrastający dobrobyt wszystkich warstw ludności na świecie jest wynikiem rozwoju rolnictwa, ten zaś jest znów wynikiem postępu w budowie maszyn i narzędzi rolniczych, dzięki którym można dzisiaj zasiewać zbożem olbrzymie przestrzenie i sprzątać je szybko, tanio i dokładnie.

Ze wszystkich maszyn żniwnych, żadne w obecnym czasie nie cieszą się takim uznaniem, jak opisane tutaj maszyny MAC CORMICKA. Uznanie to jest zupełnie zasłużone, gdyż maszyny Mac Cormicka są rzeczywiście we wszystkich szczegółach doskonale obmyślane i nadzwyczaj starannie wykonane. Żadne też nie są tak łatwe do obsługi i tak trwałe przy złych warunkach pracy, np. na polach kamienistych, pociętych w zagony i t. d.

Myślą przewodnią konstruktorów maszyn Mac Cormicka jest uczynienie zadość wszystkim wymaganiom i potrzebom świata rolniczego. Że maszyny te odpowiadają w rzeczywistości swemu zadaniu, dowodzi tego to wyjątkowe uznanie, jakim cieszą się wszędzie.

Podane ceny mogą ulegz zmianom.—Należność może być spłacana ratami.

Zygmunt Nagrodski w Wilnie.



Żniwiarka DAISY Mac Cormicka.

Żniwiarki znanej na całym świecie amerykańskiej firmy MAC CORMICK, oddawna cieszyły się opinią maszyn bardzo dobrych, obecnie zaś dzięki różnym ulepszeniom, prześcignęły one wszystkie swoje współzawodniczki — stały się wprost **doskonałemi**.

Dzisiaj żniwiarka M a c CORMICKA jest tem wśród żniwiarek, czem DIABOLO wśród centryfug — najlepszą maszyną tego rodzaju.

W budowie tych maszyn każdy szczegół jest obmyślony w celu uproszczenia obsługi i osiągnięcia największej sprawności pracy.

Żniwiarka M a c CORMICKA wymaga do obsługi jednego tylko robotnika a do pociągu jednej tylko pary koni;

Żniwiarki M a c CORMICKA używa się do sprzętu wszystkich bez wyjątku zbóż i roślin trawiastych. Przy sprzęcie niskiego zboża aparat tnący może być opuszczony prawie do samej ziemi.

Cały ciężar żniwiarki M a c CORMICKA podczas pracy tak dokładnie ześrodkowany jest na kole głównem, że dyszel maszyny, choćby nie miał przodka, wcale nie gniecie koniom grzbietu.

Świetny materiał z jakiego części poszczególne są wykonane, tudzież nader dokładne dopasowanie takowych, sprawiają to, że żniwiarki M a c CORMICKA pracują bardzo lekko a zużywanie się części jest minimalne.

Kto nabędzie żniwiarkę M a c CORMICKA, ten może być pewny, że w czasie żniw, gdy każda chwila ceni się na wagę złota, nie będzie miał żadnych kłopotów, ani też żadnych z powodu maszyny strat.

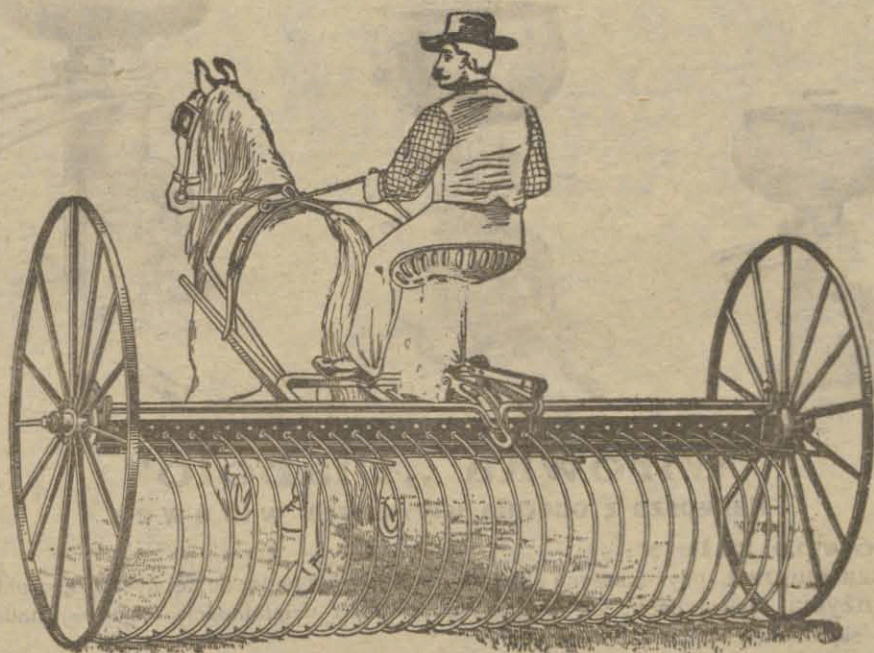
Żniwiarka oryginalna Mac CORMICKA 5-io stopowa Eur.	Zł 700.00
Żniwiarka s/m DEERINGA 5-o stopowa	Zł 650.00
Żniwiarka-wiązalka 5 stopowa	Cena na zapytanie.
Kosiarka 4 stopowa Mac CORMICKA	Zł 550.—

Toczek Mac CORMICKA.

Dla prawidłowej i szybkiej pracy maszyn żniwnych i kosiarek niezbędnem jest przede wszystkim, aby noże były zawsze dobrze i prawidłowo wytoczone. Ten warunek da się osiągnąć najłatwiej przy użyciu toczaka M a c C o r m i c k a pracującego lekko, równo i szybko. Przy użyciu zwyczajnego kamienia toczakowego prawidłowe wytoczenie nożyków jest niemożliwe i wkrótce stają się one niezdatnymi do użytku. Dlatego też przy użyciu maszyn M a c CORMICKA, poleca się posługiwanie wyłącznie przyrządem toczakowym M a c C o r m i c k a, którego nabycie w ciągu jednej tylko kampanii letniej już się z nawiązką pokryje.

Toczek Mac Cormicka	Zł 47.—
-------------------------------	---------

Zygmunt Nagrodzki w Wilnie.



Samoopróżniające się grabie konne Ventzkiego.

Grabiarka konna jest narzędziem nieocenionem jeżeli chodzi o sprzęt zboża lub siana prędko i tani.

Belka grabiowa, zbudowana z wyborowej stali, jest złączona z ramą mocnymi, kuto-lanemi zawiasami. Rama z najlepszej stali kątowej, spojona nie śrubami, lecz na nity na gorąco zaszczepiona, jest absolutnie sztywna i niezdarta. Zęby zrobione z giętkiej stali sprężynowej, hartowanej w oleju, po odgięciu się na wszelkich wystających przeszkodach, powracają do pierwotnego kształtu. Są one tak zakończone, że nawet przy prawie pionowym ustawieniu nie prują ziemi. Zęby są umocowane w osadach stalowych. Pręty opróżniacza, stalowe, dają się przekładać. Siła potrzebna do opróżniania zębów, przenosi się bezpośrednio z kół na pręt opróżniacza. Przez lekkie naciśnięcie stopą na dźwignię opróżniacza, zatraski pręta opróżniającego chwytają za zęby w piąście i wskutek tego działają niezawodnie.

Koła są wysokie i mocne systemu rowerowego, o sprychach stalowych. Obręcze i sprychy są ze sobą złączone tak mocno, że koło jest jakby zrobione z jednej sztuki. Piasty kuto-lane mają zęby za które chwytają zatraski pręta opróżniającego. Buksy w piąście dają się wyjmować dla zastąpienia w razie wytarcia przez nowe.

GRABIE konne oryg. VENTZKIEGO z siedzeniem cało-automatyczne, mocne, marka NAR2 — 32 zęby i 2 boczne, szerok. 2,9 mtr Zł 230.—

GRABIE konne oryg. VENTZKIEGO z siedzeniem, półautomatyczne, lekkie, marka HR3 — 30 zębów, szerokość 2,2 mtr. Zł 140.—

GRABIE konne TYGRYSIĄTKO oryginalne VENTZKIEGO bez siedzenia o 26 zębach, szerokość 2,1 mtr Zł 72.—

